

Pytania do SWZ

Dodano: 14.01.2022

Jeśli zapisy przetargowe budzą wątpliwości, przedsiębiorcy powinni zadawać pytania do Specyfikacji Warunków Zamówienia.



Specyfika usług leśnych polega na tym, że ustaleń odnośnie warunków ich świadczenia nie podejmuje się zasadniczo w pertraktacjach. Z wyjątkiem incydentalnych zamówień z wolnej ręki, właściciele firm chcący prowadzić działalność w swojej branży decydują się wejść w procedurę, której reguły narzucone są z góry. Zule albo grają wedle zasad ustalonych przez nadleśnictwa, albo w ogóle nie biorą udziału w grze. Jedyne element, co do którego oferent posiada przynajmniej teoretyczną swobodę, to cena. Reszta, w tym sposób współpracy po podpisaniu umowy, jest narzucona i nie negocjowana. Co prawda nowa, ubiegłoroczna ustawa przetargowa wprowadziła zakaz stosowania wybranych zapisów umownych przez zamawiających, nadmiernie naruszających pozycję wykonawcy, ale realnie cały czas zule działają pod presją siły nadleśnictw. Odkąd zaangażowałem się w doradztwo prawne dla branży, wspólnie z przedsiębiorcami usilnie, często niestety bez sukcesu, szukamy sposobów jak zaradzić tej swoistej nierówności. Właśnie dlatego nieodmiennie namawiam wykonawców usług leśnych, aby choćby korzystali z tych uprawnień, które daje prawo przetargowe, w szczególności prawa do zadawania pytań do specyfikacji.

Istotne zastrzeżenia

Ten artykuł ukazuje się w chwili, w której duża część przetargów jest rozstrzygnięta, a zatem

problem wyjaśniania SWZ jest tymczasowo nieaktualny. Warto jednak wyciągać wnioski z historii sprzed kilku tygodni. Otóż zaprzyjaźniona grupa firm leśnych zgłosiła się do mnie z zastrzeżeniami do dokumentacji przetargowej. Dotyczyły one newralgicznego załącznika, tj. szczegółowego opisu przedmiotu zamówienia – szacunków brakarskich. Z tego dokumentu wynikała bowiem, a raczej miała wynikać, realna pracochłonność oraz zyskowość pozyskania na poszczególnych pozycjach. Dokładna analiza zestawienia pozwala dobrze wycenić ofertę, z uwzględnieniem warunków oraz oczekiwań zamawiającego na danej powierzchni. Problem w omawianej sprawie był jednak taki, że załącznik nie był do końca precyzyjny przy podawaniu, jakie rodzaje surowca będą pozyskiwane we wskazanych miejscach. Otóż pojawiła się tam łączna kategoria drewna wielkowymiarowego oznaczona literą W, w przeciwieństwie skądinąd do innych sortymentów, które były scharakteryzowane w sposób bardziej dokładny. Umknęło jednak zamawiającym (ciekawe, czy nieświadomie...), że pozyskanie wybranych kategorii (W0, WK), różni się co do czasochłonności.

Na tej podstawie sformułowaliśmy wniosek o wyjaśnienia Specyfikacji Warunków Zamówienia. Ciekawym w tej historii jest, że takie samo żądanie zostało skierowane jednocześnie do kilkunastu nadleśnictw z dwóch różnych Dyrekcji Regionalnych, które w taki sam niestaranny sposób opisały przedmiot zamówienia. W pismach zarzuciliśmy zamawiającym, że z udostępnionych dokumentów nie wynika, jaki będzie zakres poszczególnych czynności charakteryzujących się odmiennymi kosztami wykonania. Jak wskazaliśmy, pozyskanie drewna wielkowymiarowego dłużycowego oczywiście generuje mniej pracy, a także umożliwia szybszą zrywkę. Z kolei pozyskanie drewna wielkowymiarowego kłodowanego oznacza konieczność wykonania większej ilości cięć oraz odmiennej ilości kursów zestawem zrywkowym i większego zaangażowania przy układaniu stosów. Wniosek zakończyliśmy twierdzeniem, że wprowadzenie dokładnego rozróżnienia jest oczywiście konieczne do należytego przygotowania oferty, a zamawiający ma prawny obowiązek możliwie najdalej idącej precyzji w tym zakresie.

Korekta dokumentów

Pozostawienie takich zastrzeżeń bez odpowiedniej reakcji mogło obrócić się przeciwko zamawiającym. Gdyby bowiem w toku prac okazało się, że przedmiotem zlecenia są roboty opisane w sposób skrajnie mniej korzystny niż wynikałoby to z niedokładnej dokumentacji przetargowej, zul mógłby z tego tytułu wyciągać dla siebie konsekwencje, począwszy od usprawiedliwiania opóźnienia w wykonaniu zleceń, skończywszy nawet na odpowiedzialności odszkodowawczej nadleśnictwa. Mało tego, tak postawionym zarzutem mogliby zainteresować się kontrolerzy z Urzędu Zamówień Publicznych. Wspomniani urzędnicy mają możliwość sprawdzania, czy prawo przetargowe jest stosowane prawidłowo i w przypadku stwierdzenia naruszeń, nakładania kar na zamawiających. Może dlatego, o ile mi wiadomo, sprawa trafiła do rozstrzygnięcia z poszczególnych nadleśnictw na wyższy szczebel. Tam właśnie podjęto decyzję o gremialnym zmodyfikowaniu opisu przedmiotu zamówienia, o co skądinąd, jak usłyszałem od jednej z osób, pracownicy nadleśnictw mieli pretensje do miejscowych zuli, którzy włączyli się w opisywaną inicjatywę. Warto podkreślić, że pisma złożyliśmy w takim czasie, który nakazywał udzielenie odpowiedzi, tj. nie później niż 14 dni przed upływem daty składania ofert. W ten sposób skłoniliśmy zamawiających do reakcji, bowiem zgodnie z przepisami musieli oni ustosunkować się do zastrzeżeń. Radzę wszystkim zainteresowanym zapamiętać ten ustawowy termin.

Jakkolwiek nie zatrzymaliśmy kijem Wisły, gremialna korekta dokumentów w odpowiedzi na nasze

wnioski jest małym sukcesem. Dzięki niej bowiem oferenci dowiedzieli się zawczasu czegoś więcej o pracy, którą będą wykonywać. Mało tego, okazało się przynajmniej w kilku przypadkach, że wśród sortymentu zbiorczo oznaczonego literą „W”, zdecydowanie więcej, jak ujawnili zamawiający, jest drewna, którego pozyskanie wymaga zaangażowania większych środków, czyli bardziej pracochłonnego. Taka dysproporcja, pozostając nieujawnioną, zadziałałaby na niekorzyść oferentów, nie do końca świadomych ryzyka, na które decydują się przystępując do przetargu. W atmosferze usilnych starań nadleśnictw o obniżanie stawek, jakiegokolwiek nieprzewidziane straty są dla zuli zabójcze, warto zatem im zapobiegać. Wspomniane załączniki do SWZ zostały skorygowane, co odnotowałem z zadowoleniem. Liczę, że zamawiający wyciągną z tego przypadku wnioski na przyszłość i wykażą się największymi możliwymi staraniami przy opisywaniu przedmiotu własnych zamówień. Przy okazji, jak zakładam, zmanifestowaliśmy, że przedsiębiorcy leśni są osobami posiadającymi dużą świadomość prawną, umiejącymi walczyć o przysługujące im uprawnienia. Bilans przedsięwzięcia uważam w tej sytuacji za korzystny. Wszystkich zachęcam do podobnych działań, o ile dokumentacja przetargowa rodzi uzasadnione wątpliwości.



Łukasz Bąk, adwokat

Wspólnik w Kancelarii Jaskot, Bąk - Adwokaci

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.